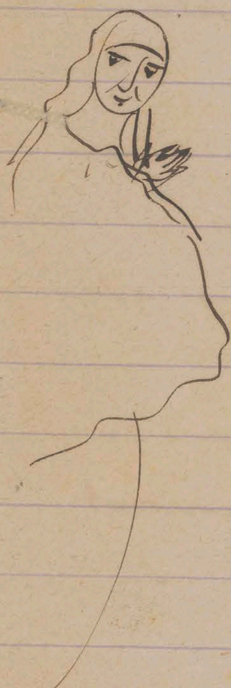
Maryla Wolska

Młodzieńcze notesy z notatkami i wierszami oraz kalendarzyk z 1920.

Rkps

1883 - 1920

KATALOG



Sobota.

Urywek z pamiętnika M..............

... Babcia wstała mnie wsład nie karała

Zosia w piecu poprawia haczykiem

Ta rzemię płamie niewielkim węglickiem

Ja zaś kryję się ciągle pod kołderką moją

Bo nieszczęsne zadania przed oczyma stoją

Jakieś odmiany od Comeniusza

Aż się na ich wspomnienie trzęsie moja dusza

Pomiędzy liczby ułamkami drogocennemi

Cisną się naftową rojami całemi.....

Bo ta pani Nauczycielka

Zadaje zadania których ilość wielka

Nareszcie przychodzi upragniona chwila

Kiedy tam zawołał „wstawaj już Marylo"

Ubieram się czemprędzej biegnę do śniadania

a potem nieszczęsne odrabiam zadania

Gdym gotową była

Pani Bernard zadzwoniła!

Nie ma czasu do grymasu
Trza poświęcić chwilę czasu
pum i pum, „źle źle
już cierpliwości nie staje mi nie
bierz akordy źle niecierpliwisz mnie
Tak cała godzina przejdzie
a jednej dobrej nuty nie będzie
Bo choć talent mam
Nie nie uważam . . . .
Pani Brulard zagniewana
a ja słusznie wymordrana
Pani Brulard wyszła
P. Uścieńska przyszła
gdym z Uścieńską skończyła
lekcya z tatem była
Ta mi jest najprzyjemniejsza
i najzabawniejsza
Panny do siebie pozarluga i daley rysuję.

Idzie miły obiadeczek
Rosół a w nim mnóstwo krakowskich krupeczek
Mama nas jedzenia upomina
nie złościcie mnie kochane dziecina
Lecz uparte dziewczęcisko
W ciągu pół miesiąca swojego tylko
Mama karmić wzywała
z radością wymusić kazała
Zosia owe jedzenie prawi
Adaś się spokojnie bawi
Babcia wychodzi
I sobie wywodzi
A Zosia się spisała
Czemu też rosołu z krupkami nie dostawała
Bo ja od narodzenia
Nie lubię krupek do jedzenia
Oj z tego dziecka nie mamy pociechy
Bo już pewnie zaliczyć są śmiertelne grzechy.
(c.d.n.)

Przeszedł obiad miły
Zosia i babcia w złym humorze były
Zosia prasowała
Babcia cerowała
Jaraźktoryslając z wolnej chwili
idę rysować ołówek zgubili!
Czyż to nie rozpacz!
A babcia to sobie jeszcze posłucz
Póżmy wszędzie szukaj
i obrąbiad będziesz
Ja naturalnie jak gromem rażona
Odchodzę do kuchni niby obrażona
Babcia woła nie raz jeszcze
a ja się z Adasiem na kułaki pieszczę
Cosię bijecie cicho niż będziecie
Aniołki kochane czarno malowane
Babcia Adasia wybiła
a ja już sobie kręciła.

Adaś mnie uszczypał w rękę
A ja uważając to za straszną mękę
wrzeszczę i krzyczę jakby mię kalowano
na tym się skończyło zaczął Adaś wyklapsum
ja uważam mucha się ukąsiła
sadram ją na ramieniu ona odleciała
Chcąc wysiąść w nowy (?)
Gdym i już nad mogą głową
i mucha zwę Szarica
brzydką paskudnią
Nareszcie jedyna latająca dusza
za oknem z szyby nic się porusza
łapię tego jedynego
Lecz gdym ujrzała oso wnet bezpieczeństwie
duszę go ale nic się nie wyrywa
i nad mą głową ulatywa
usiadła na obrazie
Mam się już karkasię

Lecz już go mam już już
tylko się nie ruszę
Szczęścia, mój Boże
Czy być może
pan Józio uleciał
i na lusterko wleciał
Nalatawszy nabiegawszy
nareszcie pucia złapawszy
radością się rozrumieniła
i tak jestem grzeczny jakem dawniej był (c.d.m.)
Nadchodzi wieczór
Mama spać mnie już wysyła
Lecz o cuda
Czy to jawa czy złuda
Zosia taką ma wodniczkę minę
odgadłam wszystko w obliczu baronowej!

Lecz ja idę z biórą jajeczko
Kosia zogdny go kosiéczko
Moja panno choć byś chciała
żabyś to jajo nie ugotowała
Bo się do samowara nie wlezie to jajo
a państwo więkrzego samowara nie mają
hulaś mi Zosia dziś nie modna
Ugotuj zaraz będę głodna
Niech panna idzie spać
to nie będzie dokuczać
Tom zrobiła
Co Zosia robiła
Rodzicom dobranoc powiedziałam
i na chwilę mocno spałam

Otworzyłam oczy. Myślę to jusz ranek
Widać jasny dzień zza żółtych firanek
Siadam potem staję na mojej kanapie
Wsadzam nogi w pantofle i do mamy człapię
Mówię Mamie dzień dobry a Mama winszuje
I tajemniczy pakiecik mi ofiarowuje
Rozwijam papier..... rzucam pogardliwie
I zawartość rękami chwytam niecierpliwie . .
Wazonik na kwiatki na wierzchu z stokrótką
Patrzę obracam bardzo ostrożniutko
Niebieski i biały drobnym posypany piaskiem
I naokoło z karbowanym paskiem.....
„I jeszcze fiołeczki do niego dostaniesz
A to jak się ubierzesz umyjesz i wstaniesz"
Kiedy słyszę wołanie „Lila... to od Tata
Patrzę a to Adaś po ziemi przylata
I niesie dwa Blok w liniim i Faber Nro dwa
A ja myślę sobie Niuś zawsze wie co też komu da!

Ale za maleńką chwilę
Słyszę oto znowu wołają Marylę...
To drugi... lecę siadam na pierzynce
„I ja także dać coś chcę mojej dziewczynce
Mówi poczciwinka i sięga pod poduszkę
„Ja ci daję tę moją staruszkę
Niby pularesik
Niby notesik
Z ołóweczkiem.
I z rameczkiem." Szczerze jeden bardzo podarunek miły
Że się mi [illegible] dziś cały [illegible]
Potem nadchodzi ciocia i płakać zaczyna
Że jajka nie ma biedaczek bo się mocno trzyma
Tak mi zeszedł ranek cały miły
Bo mi podarunki do serca trafiły.

Na obiad była zupa z krupkami
I strudelek z jabłuszkami
Po obiedzie były cukiereczki
I Helenka dała mi kwiateczki
Potem tarłam czekoladę
(I po kawałeczku do ust kładę)
Potem przyszła Jadwiga
Patrzę jakąś książkę i pakiecik ~~dźwiga~~
„Tu od Leoni chusteczka
„A odemnie książeczka"
I ładnie jej dziękuję
Pomadkami traktuję.
Potem tradycyjna była czekolada
Taka była gęsta ~~jak~~ tak dobra jak pomada
Gdyśmy powychylali nasze szklanki
Poszliśmy na tańców lekcyę
Potem wracam na kolacyę
Na kaszę ze śmietaną której solenizantce cały talerz dano.

KATA